

rzadzona krzywda uchylona zostanie w obecnej sesji Izb parlamentarnych. Musimy zatem odczekać, by przekonać się, czy istnieje szczerzy zamiar dotrzymania danych nam przyrzeczeń, a wypada nadmienić, że przyrzeczenia te otrzymaliśmy od ludzi, którym bezwarunkowo wierzyć się powinno.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy uwiadomienie, iż poczynione zostały odpowiednie kroki, by sprawę naszą pchnąć na właściwe tory.

Przy sposobności ostatnich konferencji delegacji nasi stwierdzili kilkakrotnie, że „Emeryt” spełnił swoje zadania. Najpoważniejsi Senatorowie, którzy uważali za stosowne zétknąć się z nimi osobiście, by omówić kwestię uchylecia dekretu, są dokładnie poinformowani o całym zagadnieniu emerytalnym, orientują się znakomicie w materiale, niektórzy przytaczali z pamięci poszczególne artykuły „Emeryta”, mają ułożone chronologicznie wszystkie numery w największym porządku i często posługują się nimi przy dyskusjach, jakie w tej sprawie prowadzi.

Sprawa emerytów jest wszystkim Senatorom doskonale znana i dojrzała do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Niestety w programie prac parlamentarnych bieżącej sesji nie ma na porządku dziennym sprawy uchylecia dekretu emerytalnego; przypuszczamy, że wypłynie ona na widownię na wniosek przychylnych Senatorów, którzy uważają, iż załatwienie jej jest ważniejszym od niektórych przedłożonych umieszczonych na porządku dziennym obecnej sesji, zresztą Senat powziął już uchwałę w tym kierunku, że na porządku dziennym każdej sesji winny znaleźć się wszystkie projekty ustaw, nie załatwione podczas sesji poprzedniej.

* * *

Rozpoczynając zabiegi o uchylecie dekretu zdawaliśmy sobie sprawę z tego, iż dekret listopadowy powstał nie tyle z faktycznej konieczności, którą można było zastąpić innymi pociągnięciami, ile z pewnej animozji do emerytów, zwłaszcza do „emerytów, nazwanych **zaborczykami**”. Animozja ta zagnieżdżyła się przeważnie w umysłach ludzi, którzy nigdy sami nie byli urzędnikami, nie nabyli praw do emerytury i nie mogli zrozumieć istoty znaczenia praw nabytych.

Wyrzucano ze służby najpierw tych, którzy mieli za sobą służbę zaboreczką, a więc ludzi o najwyższych kwalifikacjach i wysyłano ich na emerytury, bez oglądania się na to, iż w ten sposób wyrządza się nieobliczalne szkody państwu i społeczeństwu i że polityka taka zemści się w najkrótszym czasie, — następnie obejmiano przyznawać emerytury pod rozmaitymi postaciami, wśród których dekret z listopada 1935 był tylko jednym z dalszych ogniw łańcucha ukrócenia emerytów zaborczych.

Nikt nie zdoła dociec z jakiej racji ofiarowano się w Polsce specjalnie do emerytów i zamiast szukać niedoborów budżetowych tam, gdzie one tkwiły i tkwią do dnia dzisiejszego, zaczęto gwałtownie redukować emerytury.

Należy uprzytomnić sobie, że żadna dziedzina życia społecznego nie ulegała tak częstym wstrząsom i zmianom jak uposażenia emerytalne, że obcięcia dotykające jedynie i wyłącznie emerytów rozpoczęły się w r. 1931 i następowały szybko jedno po drugim jak następuje:

1) z dniem 1. kwietnia 1931 ustanowiono 10%-wy dodatek do podatku dochodowego,

2) z dniem 1. maja 1931 odebrano 15%-wy dodatek drożyzniany,

3) z dniem 1. maja 1932 obniżono pobory emerytalne o 5%, podwyższając stawki opłat na emerytury.

4) z dniem 1. lipca 1932 odebrano 10%-wy dodatek drożyzniany,

5) z dniem 1. kwietnia 1933 nastąpiło obniżenie emerytur w związku z obniżeniem stopy wymiaru z 100% na 92%.

6) z dniem 1. kwietnia 1933 ustanowiono opłatę 1% na fundusz pracy,

7) z dniem 1. kwietnia 1934 zniesiono dodatek mieszkaniowy, dając wzamian 10%,

8) z dniem 1. kwietnia 1935 zwiększono podatek dochodowy o 15%,

9) z dniem 1. grudnia 1935 nałożono specjalny podatek od uposażeń,

10) z dniem 1. stycznia 1936 podwyższono podatek dochodowy o 100%,

11) z dniem 1. kwietnia 1936 obcięto $\frac{1}{4}$ część lat służby zaborczej a zarazem odjęto emerytom państw zaborczych 10% przyznanych im prawomocnie uposażeń emerytalnych.

W ten sposób zredukowano w ciągu 5 lat emerytury od 41 do 53%, ale nie naprawiono Skarbu Państwa, — gdyż błąd tkwi w czym innym, o czym niżej.

Na temat ustawicznego obcinania emerytur, poczęły w społeczeństwie krążyć najrozmaitsze pogłoski, a trzeba wiedzieć, że informacje podawane z ust do ust o pociągnięciach, nie znajdujących logicznego usprawiedliwienia, dochodzą bardzo szybko do uszu ogółu.

Poczęto szeptać, że u góry istnieje zamiar zniesienia wogóle emerytur za czas służby zaborczej, na wzór wschodniego sąsiada, że emerytury otrzymywać będą tylko wyłącznie polscy emeryci, zasłużeni dla pewnych partji.

Słyszało się głoszone jawnie i publicznie zasady, że pomiędzy emerytami zaborczymi a tymi, którzy u zaborców nie służyli, musi być przeprowadzona różnica na korzyść ostatnich.

Już na kilka lat przed dekretem słyszało się powtarzane ustawicznie zdania: „**z jakiej racji mamy płacić emerytury za służbę dla zaborców?**”

Takie same zdania kursowały w Sowietach, odnośnie „**carskich czynowników**”, przed odebraniem im emerytur, chociaż między nami a nimi była diametralna różnica.

Tam chodziło o element wrogi dla społeczeństwa, przestępny, przestępczy, łapowniczy i niesumienny, który rozkradał dobro państwowe i społeczne, dokuczał ludności, gnębił ją, denuncjował, wysyłał na Sybir i katorgę, tu o pracowników oddanych całą duszą społeczeństwu polskiemu i przyszłej niepodległości, o szermierzy wolności, ludzi biednych ale uczciwych i ofiarnych, którzy poświęcali każdą wolną chwilę, każdy grosz uczciwie zdobyty na odbudowanie wolnej Ojczyzny.

„**Skąd mamy płacić?**” „**My**”, to znaczy ci, którzy przed tym u żadnych zaborców nie służyli, gdyż byli albo za młodzi, albo też do żadnej publicznej służby się nie nadawali, o których generał Żeligowski w swojej mowie sejmowej z dnia 2. grudnia 1937 twierdził, że „**robią złą opinie Rządowi**” i swoją mentalnością i swoim nastawieniem, którzy niewiadomymi sposobami dorwali się do posad państwowych, a uważając Polskę wyłącznie za swoją domowę, decydują o tym, **czy mają płacić nam za służbę zaborcą?**

Nie zastanawiają się nad tym, że wszyscy Polacy winni mieć równe prawa, gdyż wszyscy przyczynili się do wolności Ojczyzny, do odbudowania państwowości i że właśnie byli urzędnicy zaborczy największe w tej dziedzinie położyli zasługi swoją mroźczą i ofiarną pracą na każdym odcinku życia społecznego.

Tym, którzy zastanawiają się dziś, czy należy płacić nam emerytury, zdaje się, że Polska to „**oni**”, tylko i wyłącznie „**oni**”, **uprzywilejowani**.

Polska ma zatem opierać się tylko na uprzywilejowanych jednostkach, a nie na milionach obywateli ofiarnych i zasłużonych, tworzących trzon i rdzeń narodu, jego kulturę i zewnętrzne oblicze.

Miliony obywateli walczą o idee, o prawo i sprawiedliwość, uprzywilejowane jednostki tylko o intratne stanowiska i władze.

W ten sposób wytwarza się w Polsce nowa szlachta, nowy stan rycerski, korzystający z wszystkich uprzywilejowań, pomiatający tymi, którzy pracując dla Oj-